



MIROSLAW RZEPKA

redaktor wydania

Dwa razy Benedykt XVI zauważył Śląsk. Najpierw, gdy modlił się przy grobie wielkiego Ślązaka, sługi Bożego kardynała Augusta Hlonda w katedrze św. Jana w Warszawie. Drugi raz, gdy w drodze z Częstochowy do Krakowa przyleciał helikopterem nad Piekary i pobłogosławił modlących się w intencji jego pielgrzymki (s. IV). Mamy powody do dumy i wdzięczności. Możemy też żywić nadzieję, że kiedyś przybędzie na Śląsk na dłużej. ■

ZA TYDZIEŃ

- **UBODZY SĄ WŚRÓD NAS** – raport o pomocy w naszym regionie
- **W cyklu Panorama parafii** – odwiedzimy wspólnotę NAJSWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA w BYKOWINIE

Kościół katowicki z Benedyktem XVI

Wielka mobilizacja

Oficjalnie w papieskiej pielgrzymce uczestniczyło około 100 tys. wiernych z naszej archidiecezji. Według wiarygodnych szacunków, na spotkanie z Benedyktem XVI dotarło nas znacznie więcej.

Ks. Piotr Kurzela, dyrektor wydziału duszpasterskiego kurii, mówi o 50 tys. biletów na niedzielę i 20 tys. na sobotnie czuwanie młodzieży. – Tyle oficjalnych zgłoszeń rozprowadziliśmy w parafiach – opowiada. – Jednak tysiące diecezjan dotarło na miejsce spotkania indywidualnie, albo nawet w grupach, choć bez wcześniejszych deklaracji.

Taka sytuacja na pewno miała miejsce w Częstochowie, gdzie zaproszenia w ogóle nie były przewidziane. Jak opowiada Adam Kraśnicki z katowickiej telewizji, Ślązacy najliczniej pielgrzymowali do Krakowa. – W Częstochowie spotkałem przede wszystkim mieszkańców Polski północnej – twierdzi.



MIROSLAW RZEPKA

Na Błonia pielgrzymowaliśmy różnie. Jak zwykle najpopularniejsze były autokary. Ks. Teofil Grzesica z Tychów zorganizował specjalny pociąg. – Na spotkanie z Papieżem chcieliśmy dotrzeć we wspólnocie tyszan – mówi. – Skład był przeznaczony dla 500 osób, zabraliśmy wiernych z całego miasta.

Nietypowy przebieg miało spotkanie z Benedyktem XVI w Piekarach Śląskich. Kilka tysięcy wiernych zebrało się u podnóża kalwarii, gdzie papieski śmigłowiec okrążył sank-

Gdy nadleciał helikopter Benedykta XVI, ludzie ogarnęli entuzjazm

tuarium w drodze z Częstochowy do Krakowa. – Atmosfera była niesamowita – opowiada Jola Kubik.

– Mimo że Papież tylko przelatywał ponad naszymi głowami, ludzie płakali ze wzruszenia.

Wizyta Benedykta XVI miała dla naszego regionu wyjątkowe znaczenie logistyczne. Papież dwukrotnie zawitał do naszego województwa. Jak wynika z informacji podanych przez śląską policję, w czasie pielgrzymki nie doszło do najmniejszych incydentów. **KS. MŁ**

CHCĘ BYĆ MINISTRANTEM



MIROSLAW RZEPKA

W46 parafiach naszej archidiecezji pojawiło się 89 nowych animatorów parafialnych wspólnot ministranckich. Ustanowił ich bp Józef Kupny. Uroczystość odbyła się w Kostuchnie, w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej. Oprócz ustanawianych animatorów przybyły ich rodziny i bardzo wielu duszpasterzy ministrantów. Właśnie do nich bp Józef zaapelował: „Żaden czas nie jest stracony, gdy księża spędzają go z ministrantami”. Piotr Herz jest ministrantem w tyskiej parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzyciela już 9 lat. Opowiada, że spotkania przygotowujące do posługi były bardzo wartościowe. Potwierdza to Damian Jurowicz z Podlesia, który jest ministrantem ponad 7 lat: „To jest powołanie – twierdzi. – Ja od najmłodszych lat czułem, że chcę być ministrantem”. ■

Ustanowienie nowych animatorów odbyło się w czasie Eucharystii

Biegiem do Piekar

PIEKARY. Czterech maratończyków amatorów na męską pielgrzymkę przybiegło z Knuruwa (na zdjęciu). To prawie 40 kilometrów. Na co dzień działają w parafialnym oddziale Akcji Katolickiej. „Wyczyn sportowy jest na drugim miejscu – powiedział Marian Gruszka, lider drużyny i prezes knurowskiej Akcji Katolickiej, inicjator biegu. – Przygotowywaliśmy się od kilku miesięcy”. Knu-

rowski oddział AK organizował już podobne biegi – między innymi do Rzymu z okazji 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II.



MIROSLAW RZEPKA

Kurs dla kancelistów

WYDZIAŁ TEOLOGICZNY. Zaoczny kurs kancelarii parafialnej, adresowany do obecnych i przyszłych pracowników tych kancelarii, oferuje Wydział Teologiczny UŚ. W ramach nauki, która potrwa tylko dwa semestry (w cenie 750 zł każdy), będzie się można dowiedzieć, jak wy-

korzystywać nowoczesne technologie komputerowe w codziennej pracy, jak prowadzić kancelarię parafialną zgodnie z prawem kościelnym i państwowym, a także jak ułatwić sobie pracę, wykorzystując możliwości Internetu. Aby zgłosić się na kursy, wystarczy średnie wykształce-

nie. Wydział teologiczny przyjmuje zgłoszenia do końca września. Więcej informacji można uzyskać w Katowicach przy ul. Jordana 39 (Archiwum Archidiecezjalne), bądź pod numerem tel. 032 608 15 16 oraz pocztą elektroniczną: aakat@katowice.opoka.org.pl.

Wymiary nadziei

MUZEUUM ŚLĄSKIE. Od 25 maja można oglądać wystawę „Wymiary nadziei”, prezentującą instalacje Philine Joanny Kempf (na zdjęciu), szkło artystyczne Jerzego Beceli oraz grafiki Adama Romaniuka. Wystawę przygotowano po 60 latach od momentu zakończenia II woj-

ny światowej. Ma służyć budowaniu polsko-niemieckiego pojednania. Muzeum Śląskie w Katowicach jest drugim miejscem, w którym można ją zobaczyć. Pierwsza jej odsłona odbyła się w krypcie kościoła ewangelickiego, tzw. Stadtkirche, w Karlsruhe w 2005 roku.



ARCHIWUM UJIS

Studentka wygrała



WARSZAWA. W 5. edycji konkursu Galerii Plakatu AMS zwyciężyła studentka II roku katowickiej Akademii Sztuk Pięknych – Magdalena Drobczyk z Gliwic. Zwycięski plakat (na zdjęciu) będzie reklamował 20. Międzynarodowe Biennale Plakatu w Warszawie. Do konkursu zakwalifikowano 669 prac. Laureatka otrzymała nagrodę pieniężną w wysokości 7 tys. zł

Śladem Jana Pawła II

RAJD. I Rybnicki Rajd Rowerowy im. Jana Pawła II odbył się 21 maja. Po Eucharystii rowerzyści w imieniu władz miasta złożyli wieniec pod pomnikiem Jana Pawła II (na zdjęciu) przy bazylice św. Antoniego. Następnie udali się na metę rajdu zlokalizowaną na boisku w Rybniku Stodołach, gdzie młody ksiądz Karol Wojtyła był w swojej ciotki w 1948 r. Tam odbył się festyn. W rajdzie uczestniczyli rowerzyści z Bytomia, Czerwionki-Leszczyn, Gliwic, Jastrzębia Zdro-



LESŁAW DYNIAK

ju, Knuruwa, Mikołowa, Pałowic, Raciborza, Radlina, Rybnika, Tychów, Wodzisławia, Zabrze i Żor.

Opowieść o broni

TYCHY. W Muzeum Miejskim 8 czerwca odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu Popołudnia Czwartkowe. Gościem będzie Jarosław Racięski, znawca historii broni, pracownik Muzeum

Śląskiego w Katowicach, który wygłosi prelekcję „Krótką historią broni palnej ze szczególnym uwzględnieniem XIX wieku”. Początek spotkania o godz. 17.00. Wstęp wolny.

Śmierć służy życiu

KATOWICE. „Oto miejsce, gdzie śmierć cieszy się, że może przyjść z pomocą życiu” – tę łacińską sentencję przywołał prof. Jerzy Gielecki, kierownik Katedry Anatomii Prawidłowej SAM, podczas uroczystości pochówku osób, które swoje ciała przekazały nauce. Zgodnie z testamentem złożonym w katedrze, zachowana została anonimowość darczyńców. Nabożeństwo ekumeniczne prowadzili przedstawiciele Kościołów

ewangelicko-augsburskiego i rzymskokatolickiego. Uroczysty pochówek, część Programu Donacji objętego Memoriałem im. prof. J. Marii Bocheńskiego, odbył się po raz trzeci 20 maja w Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach Ligocie. Dla medyków jest to największa uroczystość akademicka. Urny z prochami czterech osób złożono w Parku Pamięci w Rudzie Śląskiej Kochłowicach.



MAREK PIEKARA



MAREK PIEKARA

Zbigniew Madej

rzecznik prasowy
Kompanii Węglowej

Chcielibyśmy docenić wkład pracy górników, ale **nie możemy wypłacić im nagród z zysku w gotówce**, bo nie pozwala na to prawo, m.in. Ustawa o rachunkowości. Kompania ma najpierw do zapłacenia stare zobowiązania, m.in. wobec ZUS-u i gmin górniczych. Sytuacja Kompanii Węglowej całkowicie różni się w tym względzie od sytuacji innych spółek, np. Jastrzębskiej Spółki Węglowej czy Katowickiego Holdingu Węglowego. Ale – jak mówi minister Paweł Poncylisz – należy dyskutować. Są różne formy, które mogą zadośćuczynić prośbom związków zawodowych. Na przykład rok temu górnicy otrzymali w dwóch ratach bony towarowe. Czy zarząd otrzymał nagrodę z zysku? Nie. Czy otrzymał inną, dodatkową gratyfikację? Nie wiem.

Nagroda dla „Ewangelii na dachach”

NIEPOKALANÓW. Drugą nagrodę w kategorii programów telewizyjnych na XXI Międzynarodowym Festiwalu Filmów Katolickich i Multimediiów otrzymali Beata Mencil (na zdjęciu z opiekunem redakcyjnym Adamem Turulą) i nasz redakcyjny kolega Jarosław Dudala. Nagrodzona audycja jest jednym z odcinków ich autorskiego cyklu „Ewangelia na dachach”. Jest on emitowany dwa razy w miesiącu na antenie

Telewizji Katowice w soboty o godz. 8.00 i środy o godz. 19.25. „Ogromnie się cieszę, że nasz program został dostrzeżony i wyróżniony – powiedziała po odebraniu nagrody Beata Mencil. – Moja radość jest tym większa, że jury podkreśliło nie tylko warsztatową wartość nagrodzonych filmów, ale przede wszystkim zwracało uwagę na przesłanie ewangeliczne, jakie niosą za sobą wyróżnione programy”.



Ewangelizacja Świętują

SIEMIANOWICE ŚL. W amfiteatrze w Parku Miejskim odbędzie się 11 czerwca festyn ewangelizacyjny. „Koncerty, prezentacje i modlitwa będą trwać przez cały dzień” – zapowiadają organizatorzy – Diakonia Ewangelizacji Ruchu Światło–Życie. Spotkanie pomyślano jako rodzinny piknik. Więcej informacji na stronie: www.affatha.siemianowice.pl.

ZAPOWIEDŹ. Tydzień obchodów rocznicy klubu „Wysoki Zamek” rozpocznie się 9 czerwca. Klub prowadzi Wspólnota Dobrego Pasterza. Wielki koncert inauguracyjny zaplanowano na godz. 15.00. Dzień wcześniej o godz. 18.00 w kościele św. Józefa będzie odprawiona dziękczynna Eucharystia.

Zaspiewają o Eucharystii

ZAPOWIEDŹ. Po raz pierwszy odbędzie się w tym roku Festiwal Pieśni Eucharystycznej w Katowicach Piotrowicach. Organizuje go Towarzystwo Śpiewacze „Modus Vivendi”. Okazją jest pięćdziesiąt lat powstania. Fe-

stiwiał rozpocznie się 10 czerwca o godz. 8.30 Mszą św. w intencji uczestników. Potem zaplanowano przesłuchania chórów, których zgłosiło się do konkursu 14. Koncert laureatów i ogłoszenie wyników rozpocznie się o godz. 15.30.



■ **Z BOKU**
ANDRZEJ GRAJEWSKI

Niezwykle wydarzenie, jakim był przelot śmigłowca z Benedyktem XVI na pokładzie nad Piekarami Śląskimi, przypomniało mi inne, nieco już zapomniane papieskie odniesienia w historii naszego maryjnego sanktuarium. A w ciągu minionego stulecia było ich wiele. Począwszy od uroczystości koronacji obrazu Maryi Piekarskiej przez nuncjusza papieskiego, abp. Wawrzyńca Lauri, koronami poświęconymi osobiście przez papieża Piusa XI, wielkiego przyjaciela Polski, który w okresie plebiscytu przebywał na Górnym Śląsku.

S tarsi wiekiem pielgrzymi z pewnością pamiętają, że tradycja wysyłania telegramów do pielgrzymów, zgromadzonych na stanowej pielgrzymce mężczyzn i młodzieży męskiej, sięga znacznie wcześniejszych czasów, aniżeli okresu pontyfikatu Papieża Polaka. Zapoczątkował ją, jak mi się wydaje, Jan XXIII. Przeprowadzając kwerendę dokumentów ambasady rządu londyńskiego, która także po wojnie, do 1972 r., działała przy Stolicy Apostolskiej, znalazłem ciekawy materiał odnoszący się właśnie do pielgrzymki piekarskiej. Ambasador rządu londyńskiego Kazimierz Papée informuje, że umierający w czerwcu 1963 r. papież Jan XXIII osobiście prosił swych współpracowników, aby telegram z jego pozdrowieniami dla uczestników męskiej pielgrzymki do Piekar został wydrukowany na pierwszej stronie watykańskiego dziennika „L'Osservatore Romano”. Tak się stało. W notatce ambasadora Papée ten gest był interpretowany jako wyraz sympatii umierającego Ojca Świętego dla Polski, a także uznania dla społecznej roli piekarskiej pielgrzymki. Tradycję wysyłania telegramów z pozdrowieniami do pielgrzymów podtrzymał także Paweł VI. W tamtych czasach były one żywym świadectwem łączności naszego lokalnego Kościoła z Watykanem i Piotrem naszych czasów. Były także oznaką rangi tej pielgrzymki. Zawsze były bardzo gorąco przyjmowane przez wszystkich pielgrzymów. Mam nadzieję, że gdzieś w kościelnych archiwach znajdują się oryginalne teksty. Niestety, „Gość Niedzielny”, ze względu na ingerencję cenzury, w ogóle nie mógł o tych wydarzeniach pisać do końca lat 70.

S pecjalne pozdrowienia dla piekarskich pielgrzymów przekazał także abp Luigi Poggi, który w latach 70., jako specjalny delegat watykański, dość często przyjeżdżał do Polski. Został przez bp. Herberta Bednorza zaproszony także do Piekar i wygłosił tam okolicznościowe przemówienie do pielgrzymów. Myślę, że warto byłoby zebrać te wszystkie papieskie tropy, przewijające się w dziejach piekarskiego kultu. Wpisują bowiem maryjną stolicę Górnego Śląska w historię Kościoła powszechnego.

Sonda

**WRÓCILI
PORUSZENI I LEPSI**DAMIAN PIELESZ, LAT 20
WYŻSZE ŚLĄSKIE SEMINARIUM
DUCHOWNE

–Uczestniczyłem w spotkaniu Papieża z seminarzystami na Jasnej Górze. Na pewno każdego z nas umocniły słowa Benedykta XVI. Zwracał uwagę na to, byśmy do ludzi wychodzili z wiarą, byśmy tę wiarę już teraz umacniali w seminarium. Dla wiernych będziemy przecież podporą. Papież prosił nas, byśmy nie poddawali się złu. Wrażenie zrobiły na nas tłumy pielgrzymów. Brakowało może kogoś, kto zapanowałby nad całością. Nie wiedzieliśmy, w którym helikopterze leciał Papież. Kiedy przybył w siódmym, nikt już nawet nie machał.

KS. PROF. JAN GÓRSKI
PROFESOR, KONSULTOR
WATYKAŃSKIEJ KONGREGACJI
EWANGELIZACJI NARODÓW

– W ewangelickim kościele Świętej Trójcy było nas około czterystu. Przed przyjściem Papieża pojawił się kardynał Walter Kasper, który bardzo serdecznie z nami rozmawiał. Witał się z przedstawicielami Kościoła prawosławnego, z abp. Sawą i abp. Jeremiaszem. W tej serdeczności czytelna była chęć poprawy stosunków między Stolicą Apostolską i Patriarchatem Moskiewskim. Ojciec Święty pojawił się w kościele dość nieoczekiwanie. Trwało nabożeństwo, i nagle usłyszeliśmy oklaski... Ze spraw poruszonych przez Benedykta XVI na szczególnie uwagę zasługuje jego sugestia, byśmy umacniali ekumenizm przez pracę charytatywną.



Benedykt XVI pobłogosławił

Obrał ku

Pielgrzymka Benedykta XVI odbywała się śladami Jana Pawła II.

Na papieskim szlaku nie
mogło więc zabraknąć
Piekar Śląskich.

tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

Jest piątek 26 maja. Media relacjonują wizytę Papieża w Częstochowie. Tylko nieliczni dziennikarze informują o śląskim epizodzie, który dla piekarzan miał jednak wielkie znaczenie.

Wzrok ponad drzewami

Tłumy gromadziły się już od godziny osiemnastej. Najwięcej mieszkańców ustawiło się obok pomnika Jana Pawła II. Maria Klaczka z rodziną idzie w kierunku przeciwnym do kalwarii. – Stąd lepiej zobaczę papieski helikopter – mówi. – Wczoraj nad Piekarami przeleciała już ekipa techniczna. Dzięki próbnym lotom mogliśmy się zorientować, skąd będzie najlepszy widok.

W telewizji pojawiła się wiadomość, że Benedykt XVI dotarł do Częstochowy dopiero siódmym śmigłowcem. Mieszkańcy Piekar pamiętają jeszcze, jak

tłumy na Muchowcu w Katowicach witały Jana Pawła II kilka razy. Trudno było przewidzieć, w której maszynie znajdował się dostojny gość. Teraz niektórzy mają podobne wątpliwości. – Czy będziemy wiedzieli, kiedy najgłośniej krzyczeć: Szczęść Boże? – pytają.

Wątpliwości rozwiewa kustosz, ks. Władysław Nieszporek. – Otrzymałoby pewną wiadomość – mówi. – Papież dwukrotnie okrąży sanktuarium i kalwarię. Już wczoraj mogliśmy dokładnie prześledzić lot papieskiego helikoptera podczas próby.

W ekipie przygotowującej pielgrzymkę był ks. Jan Drob, ekonom Episkopatu pochodzący z naszej archidiecezji. Znajdował się też na pokładzie śmigłowca w przeddzień pielgrzymki. – Oblatywaliśmy wszystkie miej-

Na piekarskiej Kalwarii na przylot Benedykta XVI oczekiwało kilka tysięcy osób

stwa, w których ma się pojawić Benedykt XVI – opowiada. – Normalnie papieski helikopter porusza się na wysokości 200 do 300 metrów. Nad sanktuarium zniżył swój lot do wysokości 100 metrów. Niżej się nie dało. Zdecydowały o tym względy bezpieczeństwa.

Pospolite ruszenie

Jak mówi ks. Władysław Nieszporek, wiadomość o planach papieskiej świty rozniosła się w mieście niemal błyskawicznie. Arcybiskup Damian Zimoń ogłosił ją podczas pielgrzymki stanowej mężczyzn w niedzielę 21 maja. Tych kilka dni wystarczyło, by zorganizować to niezwykle spotkanie z Papieżem. – Gdyby nie portrety Benedykta XVI w oknach – mówi ks. Nieszporek – atmosfera nie różniła-

sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej

rs na Piekary



ZDJĘCIA MIROSLAW RZEPKA

by się niczym od tego, co przeżywalimy podczas pobytu Jana Pawła II w Polsce.

Ludzie od osiemnastej przychodzili pod kalwarię. Najwięcej wiernych zgromadziło się na placu u podnóża pomnika. – Niektórych widzę pierwszy raz na oczy – opowiada Marek Pluszczyk z parafii Matki Bożej Piekarskiej. – To zrozumiałe – podpowiadają inni. – Tutaj przyszła nie tylko nasza parafia. Ludzie zeszli się z całego miasta i okolic.

W śląskim akcencie papieskiej pielgrzymki pojawił się także temat zawałonej hali w Katowicach. Papież miał pobłogosławić ofiary tragedii i cały Śląsk. Piekarczanie pamiętają jeszcze jego natychmiastową reakcję podczas modlitwy na „Anioł Pański” po tragedii. Benedykt XVI zawierzył wtedy Bożemu miłosierdziu ofiary katastrofy w Katowicach. – Myślę o tragicznym wypadku, jaki zdarzył się w Chorzowie

– mówił po polsku. – Straciło w nim życie wiele ofiar. Zawierzam Bożemu miłosierdziu tych, którzy zginęli, jednocześnie się w duchu z ich rodzinami oraz z tymi, którzy w tym wypadku odnieśli rany.

– W 1979 roku, podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny, komuniści nie wpuścili Ojca Świętego na Śląsk – mówi ks. Drob. – Więc także ten aspekt podczas obecnej wizyty nadawał jej dodatkowego znaczenia.

Powrót do tradycji

Jan Paweł II przez wiele lat przemawiał w Piekarach. Jak mówi ks. Jan Drob, było niemal oczywiste, że Papież powinien przelecieć nad Śląskiem i pobłogosławić to miejsce. – Przygotowaliśmy dla Benedykta XVI specjalny tekst – opowiada. – Papież, lecąc z Częstochowy, mógł się zapoznać z historią sanktuarium i związkiem kardynała Wojtyły z tym miejscem. Przeczytał też o pielgrzymkach stanowych mężczyzn do Piekar Śląskich, które w okresie komunizmu pełniły wielką rolę w walce z totalitaryzmem.

Tegoroczny majowy zjazd także odbywał się za wiedzą Benedykta XVI. Do pielgrzymów telegram wystosował arcybiskup Leonardo Sandri, substytut Sekretariatu Stanu w watykańskiej Kurii. Czytamy w nim między innymi: „Maryi, Matce Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, Ojciec Święty poleca w modlitwie wszystkich, którzy gromadzą się przed Jej cudownym obrazem i powierzają Jej codzienny trud pracy, dla tak wielu ciężkiej, mozolnej i niebezpiecznej. Opiece Dobrej Matki zawierza radości i troski zgromadzonych pielgrzymów. Poleca Jej wstawiennictwu zmagania wszystkich ludzi pra-

SONDA

WRÓCILI PORUSZENI I LEPSI

ADAM KRAŚNICKI
DZIENNIKARZ TELEWIZYJNY

– W Częstochowie byłem już kilka dni przed pielgrzymką. Obserwowałem, że ojcowie paulini bardzo troszczyli się o tę wizytę. Chcieli, by wszystko udało się nie mniej uroczysto i godnie niż podczas pobytu poprzedniego Papieża w Polsce. Kiedy kardynał Ratzinger po raz pierwszy był na Jasnej Górze, dla Polski był to czas bardzo trudny, było to tuż po polskim Sierpniu. O Jasnej Górze mówiono wtedy, że była skarbnicą wolności, a przecież w latach osiemdziesiątych byliśmy zniewoleni. Kardynał Ratzinger musiał zapamiętać tamte słowa...



JADWIGA BRYGUŁA, 94 LATA
OŚRODEK CARITAS
W CHORZOWIE

– Oglądałam relacje z pielgrzymki dzięki telewizji. Najbardziej przeżyłam wizytę Papieża w Sanktuarium Miłosierdzia, gdzie spotkał się z chorymi. Dokuczają mi samotność i choroba. Sama jestem już chora. Nasz Papież jest bardzo przystępny, promieniuje z niego wielka religijność. Nie jest Polakiem, a przybył najpierw do naszego kraju. To jest bardzo wielki zaszczyt. Wojnę doskonale pamiętam, dużo widziałam i dużo przeszłam, ale nie przeszkadza mi narodowość Papieża. Musimy się za niego modlić. Wzruszyłam się, patrząc na naszego Papieża w Auschwitz. Był tam naprawdę przejęty i rozmodlony.



MOIM ZDANIEM

WOJCIECH ŚWIĄTKIEWICZ

Z badań zleconych przez „Życie Warszawy” wynika, że lubimy Benedykta XVI, bo często wspomina naszego papieża-rodaka i mówi po polsku. Nie przeszkadza nam to, że jest Niemcem. Blisko 15 proc. mieszkańców wielkich miast planowało bezpośrednie spotkanie z Papieżem podczas jego majowej pielgrzymki do Polski. Głównie byli to mieszkańcy Warszawy, Krakowa i Katowic. Katowiczanie (13,6 proc.) dołączyli do miast, które Papież odwiedził bezpośrednio (Warszawa i Kraków). W przypadku pozostałych miast, w których przeprowadzono badania, odsetek deklarujących uczestnictwo w pielgrzymce był bardzo niski, najniższy wśród mieszkańców Bydgoszczy – 0,6 proc. Ciekawa jest sytuacja w Łodzi, którą można porównać z Katowicami. Papież nie przyjechał ani do Łodzi, ani do Katowic, ale obydwie miasta leżą w podobnej odległości komunikacyjnej od miejsc, które Papież nawiedzi. Katowiczanie wybierają się na spotkanie z Papieżem prawdopodobnie do Krakowa lub Częstochowy, podczas gdy tylko 4,5 proc. mieszkańców Łodzi deklaruje bezpośredni udział w papieskiej pielgrzymce.

dokończenie na s. VI

Sonda

**WRÓCILI
PORUSZENI I LEPSI**

ANETA, 18 LAT



– Kiedy pielgrzymowałam do Polski Jan Paweł II, byłam za mała, by osobiście uczestniczyć w spotkaniu z nim. Dzisiaj jest mi trochę przykro, że nie miałam okazji spotkać poprzedniego Papieża. Teraz uczestniczyłam w nabożeństwie na Błoniach i nigdy nie zapomnę tego, co widziałam. Wszyscy przeżyli tamto spotkanie. Zauważyłam nawet zmiany w moich kolegach i koleżankach. Staliśmy się na pewno lepsi. Niektórzy mi opowiadali, że się nawrócili. W słowach Papieża najbardziej podobało mi się, że mówił po polsku.

KS. BARTŁOJEWI KUŹNIK
WIKARIUSZ PARAFII
NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI
CHRYSZTUSA Z KATOWIC



– Spotkanie z młodzieżą było niesamowitym doświadczeniem. Przed rozpoczęciem nabożeństwa spowiadaliśmy tysiące młodych ludzi. Na długo zapamiętam tamtą posługę. Ludzie widzieli mnie po raz pierwszy w życiu, a każdy z nich otwierał się w tajemnicy pojednania. Na pewno było to doświadczeniem Kościoła i wspólnoty. Kiedy widziałem młodych z kamieniami, które były przeznaczone na fundament pod Centrum Jana Pawła II, policja nie reagowała.

dokończenie ze s. V

cy o chleb powszedni i niepokojący problem bezrobocia. Uprasza otwartość serc oraz łaskę nadziei dla biednych i potrzebujących. Życzy, by to pielgrzymowanie do Najświętszej Matki uwarunkowało pracowników i ludzi pracy, zwłaszcza młodych, na ewangeliczny wymiar ludzkiej pracy, na kwestię godności każdego człowieka i potrzebę przestrzegania sprawiedliwości społecznej”.

Około 20.20 Benedykt XVI dwukrotnie obleciał bazylikę i wzgórze piekarskie. Później udał się w stronę Jaworzna, chcąc pobłogosławić także Zagłębie.

Po niezwyklej spotkaniu z Papieżem na ulicy Bytomskiej zrobiło się ciasno. Samochody zaparkowane na podwórkach nagle włączały się do ruchu. Prawdopodobnie wśród kierowców byli uczestnicy niezwyklego spotkania z Papieżem. Choć korek stawał się coraz dłuższy i uciążliwszy, nikt nie trąbił. Wszyscy byli wyjątkowo cierpliwi. Nawet ci z głównej drogi przepuszczali tych z podjazdów. Jakbyśmy stali się lepsi.



ŚŁAZACY DORADZALI PAPIEŻOWI

– Przez dziesięć lat pracowałem w Międzynarodowej Komisji Teologicznej. W tej chwili zastępuje mnie tam ksiądz prof. Jerzy Szymik z waszej archidiecezji. W tym czasie mogłem się kontaktować z ks. kardynałem Ratzingerem. Była to także okazja poznania go z bardzo bliska. Zapamiętałem go jako człowieka ogromnie prostego, mimo że pełnił już wtedy ważną funkcję. Był bardzo dobry i otwarty. Obecny Papież promieniał teologią. Umiął się nią zawsze dzielić i robił to w sposób imponujący. Dzięki jego energii komisja dopracowała się wielu dokumentów. Od samego początku był w niej obecny, ale od osiemdziesiątego drugiego roku jako prefekt Kongregacji Wiary. Był więc jednocześnie przewodniczącym tej komisji. Kierował nami w taki sposób, że komisja dopracowała się szeregu bardzo cennych dokumentów.



Kiedy rozmawialiśmy, reagował na moją śląskość. Często opowiadałem mu, że mój ojciec jako Ślązak walczył podczas pierwszej wojny światowej w armii niemieckiej. Znał nasze warunki, prawdopodobnie od abpa Nossola. Zнали się i często kontaktowali. Spotykali się przede wszystkim na płaszczyźnie teologicznej, ale na pewno rozmawiali ze sobą także o sprawach naszego regionu.

KARDYNAŁ STANISŁAW NAGY

– Formalnie doradzałem kardynałowi, natomiast faktycznie sytuacja była dokładnie odwrotna, to znaczy: my się uczyliśmy od Ratzingera, a nie odwrotnie. Jest to na pewno jeden z najmądrzejszych ludzi, z jakimi miałem do czynienia w swoim 52-letnim życiu. Bardzo niechętnie myślę o doprawionym mu przez media wizerunku „pancernego kardynała”. Jest konsekwentny, stanowczy w swoich zasadach, wymagający od siebie i innych, ale nie jest człowiekiem, który by kimkolwiek pomiatał, który by nie chciał czy nie potrafił rozmawiać z inaczey niż on myślącym, zachowywał się pysznie czy arogancko. To jest człowiek ciężkiej pracy, głęboko przekonany do tego, co jest jądrem chrześcijaństwa, znakomicie łączący kwestie racjonalności i serca. Jeżeli miałbym polecać jakieś jego lektury, to zwróciłbym uwagę na trzy książki: „Wprowadzenie do chrześcijaństwa” i dwa nowsze, znakomicie zrobione wywiady-rzeczki: „Sól ziemi” oraz „Bóg i świat”. I inne: „Raport o stanie wiary”, „Prawda w teologii”. Papieżowi najbardziej na sercu leży powstrzymanie tendencji wyludniającej kościoły w Europie Zachodniej. On jest głęboko przekonany, że nieustanne oczyszczanie źródeł, dokopywanie się do Prawdy połączonej z Miłością – jak on to nazywa – jest w stanie przynieść uzdrowienie. Nie jakieś pseudośrodki, ale nawrócenie do czystego, prawdziwego Chrystusa.



KS. PROF. JERZY SZYMIK

■ R E K L A M A ■

Święci z nieba ściągnięci
audycja w Radiu eM 107.6 FM
od poniedziałku do piątku o 6.10, 9.20, 21.20
w soboty o 6.10, 10.10, 21.20



Pieniądze z zysków górnictwa – na inwestycje

Górnicy grożą protestem z kilofami

Górnicy nie otrzymają pieniędzy z ubiegłorocznych zysków spółek węglowych. Taką decyzję podjął wiceminister gospodarki Paweł Poncyliusz. Jego zdaniem pieniądze te, zamiast trafić do kieszeni górników, mają być przeznaczone na inwestycje w górnictwie.

Jastrzębska Spółka Węglowa, Katowicki Holding Węglowy i Kompania Węglowa zarobiły w ubiegłym roku ponad miliard złotych. Część z tych pieniędzy mieli otrzymać górnicy – na osobę przypadłoby nawet kilka tysięcy złotych.

Minister powiedział, że mechaniczny podział pieniędzy między pracowników spółek może źle wpłynąć na kondycję finansową kopalń. Jego zdaniem, górnictwo boryka się z wieloma problemami, które sytuację dodatkowo pogarszają.

– Rozumiem górników, którzy chcą wypłat, jeśli rzeczywiście ich szefowie dostają premię z zysków. Przecież to górnicy pracowali, więc czemu to ci na górze mają dostać, a oni nie? – komentuje sytuację polonistka z jednej katowickich szkół średnich, która nie chce ujawniać swego nazwiska. – Rozumiem też stanowisko, że należy pieniądze przeznaczyć na inwestycje



HENRYK PRZONDZIO

cje, bo znowu za kilka lat będą straty. Myślę, że musimy pamiętać o specyfice pracy wykonywanej przez górników. Jednak nie podoba mi się, gdy oni mówią, że to, co dobre zasłuży na pochwałę, a to, co złe na kilof, bo to brzmi jak szantaż, a nie ostrzeżenie. Inne grupy społeczne, np. pielęgniarki, uważają za niesprawiedliwe to, że górnicy poprzez strajki osiągają, co chcą, a inne grupy zawodowe od lat borykają się z problemami i niewiele potrafią wywalczyć. Myślę, że rząd boi się górnich rozrób.

Nikt nie neguje górniczego trudu, pytanie dotyczy sposobów protestu

Poncyliusz wymienił tu ponadnormatywny wzrost wynagrodzeń i uniezależnienie go od efektywności. Wspomniał także o osobach, które mają uprawnienia emerytalne, ale nadal pracują w spółkach, oraz o zakładowych układach zbiorowych pracy.

Działacze Związku Zawodowego Górników w Polsce żądają od Skarbu Państwa wypłat z zysku tworzonej przez nich spółki. Grożą, że niespełnienie ich oczekiwań spowoduje rozpoczęcie akcji protestacyjnych.

MR



MOIM ZDANIEM

MIROSLAW RZEPKA

Na forach internetowych, prezentujących informacje o decyzji wiceministra Pawła Poncyliusza i zapowiadanych przez górnicze związki zawodowe protestach, można przeczytać (czasem nawet niecenzuralnie) wypowiedzi internautów w rodzaju: „ja też chcę mieć udział w zyskach mojego pracodawcy”. Postawę górników krytykują również rozgoryczone pielęgniarki i lekarze. Rozumiejąc górniczy trud, zastanawiam się, czy w sytuacji zadłużenia spółek węglowych i słabszego wyniku finansowego, odnotowanego w tym roku, związkowcy nie powinni pomyśleć o przyszłości. Chyba lepiej mieć pracę i nadzieję, niż otrzymać jednorazową premię, która zniszczy firmę?

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Jak dobrze jest żyć...

Za cudowne ocalenie życia spod zawalonej hali 28.01.06 r.

PRAGNĘ PODZIĘKOWAĆ

wszystkim służbom ratowniczym, ratownikom Zakonu Maltańskiego: Krzysztofowi, Marcinowi, Jankowi, Łukaszowi i Michałowi, pracownikom Oddziału Nefrologii w Katowicach, rehabilitantom w Reptach Śl., Caritas, parafii św. Andrzeja w Zabrze, wszystkim instytucjom i ludziom dobrej woli za okazaną pomoc, modlitwę i serce.

*Istnieją jeszcze anioły wśród nas.
Czynią cuda, sami o tym nie wiedząc*

WIESŁAWA KAMCZYK
z rodziną



IREK DOROZANSKI/EDITOR.NET

Paweł Poncyliusz odwiedził w marcu kopalnię „Pokój” w Rudzie Śląskiej. Wtedy jeszcze górnicy patrzyli na niego zycielwie

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj
już po nie...



laserowa
korekcja
wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

Szczekanie karabinów maszynowych było słychać już z daleka. Nagle zza drzew wyłonił się pojazd piechoty, z którego wyskoczyli żołnierze Wehrmachtu i zaczęli się ostrzeliwać. Polscy żołnierze – również w mundurach z II wojny światowej – atakują. To plan filmowy? Nie. To rekonstrukcja boju o Gostyń.



tekst
MIROSLAW RZEPKA

Nie spodziewałem się, że tu będzie tak ciekawie – mówi Mateusz, gimnazjalista z Mikołowa. Przyjechał do Wyr na rowerze, z koleżanką. – Wujek mi powiedział, że coś takiego będzie się tu działo, więc się wybraliśmy. To niezwyczajnie. Prawie jak na prawdziwej wojnie. Ja wcześniej niewiele słyszałem o tej bitwie, a teraz mogę obserwować jej przebieg.

Zobaczyć historię

Historyczno-militarny piknik odbył się 20 maja. Przybyli w tym roku do Wyr pasjonaci historii mieli okazję obser-

Z tej wojny w

wować aż cztery rekonstrukcje: bitwę wyrską z 1939 roku, jeden z najkrwawszych bojów II wojny światowej – bitwę pod Monte Cassino z 1944 roku, lądowanie aliantów w Normandii z 1944 roku i „Szturm na schron”, czyli pokaz możliwości obronnych odrestaurowanego polskiego schronu bojowego „Słowiniec”.

– W organizację wyrskiej imprezy jest zaangażowanych bardzo wiele osób, przede wszystkim członkowie stowarzyszenia „Pro Fortalicium”, które na co dzień ratuje zabytki polskiej architektury militarnej na dawnej granicy polsko-niemieckiej – mówi jeden z organizatorów imprezy Grzegorz Kluba. – Spore jest też zaangażowanie samorządu gminy Wyr, ponieważ odgrywana bitwa miała miejsce na jej terenie. Rekonstrukcję zorganizowaliśmy w tym roku po raz drugi. W ubiegłym roku spodziewaliśmy się kilkuset osób, a przyszło ponad 3 tys. W tym roku przewija się ich tutaj jeszcze więcej. To dla nas spora satysfakcja, zwłaszcza że panuje tu atmosfera radosnego pikniku.

Co było w chlebaku

– To nie tylko piknik i rozrywka, ale również forma nauki historii – mówi pan Grzegorz. – Oglądając żywe obrazy, możemy przyswoić sobie historię, niemal uczestnicząc w niej.

Nasz cel nie jest komercyjny, chcemy przybliżyć wydarzenia historyczne zwykłym ludziom. Wkładamy w to przedsięwzięcie całe serce, czasami również własne pieniądze i na pewno sporo własnego czasu. Największą nagrodą jest dla nas uśmiech ludzi, którzy tu przychodzą.



ZDJĘCIA HENRYK PRZONDZONÓ

Stowarzyszenie „Pro Fortalicium” zajmuje się również rekonstrukcją polskiego munduru. Niektórzy „żołnierze” mają nawet oryginalną bieliznę. Udało się również stworzyć sekcję niemiecką. Jak podkreślają członkowie stowarzyszenia, wyłącznie po to, by rekonstrukcje bitew wyglądały wiarygodnie. Niemcy również zbierają części wyposażenia wojskowego i mun-

U góry:
Podczas rekonstrukcji bitwy wybuchło ponad 200 kg materiałów pirotechnicznych

Na dole:
Przy Stowarzyszeniu „Pro Fortalicium” powstała sekcja rekonstruująca mundury niemieckie

durów, zarówno niemieckie, jak i polskie. – Ocalamy historię! – twierdzą zgodnie. I podają przykład: – Mija już 67 lat od wybuchu wojny, a nadal nie wiadomo dokładnie, jakie było wyposażenie chlebaka żołnierza polskiego czy niemieckiego w czasie kampanii wrześniowej. My zbieramy takie informacje, dociekamy, szukamy. Zbie-



knik w Wyrach

Szyscy wrócili



Rekonstrukcja to nasza pasja, poświęcamy jej czas, a niekiedy nawet własne pieniądze – mówi Grzegorz Kluba



ramy relacje ustne tych, którzy jeszcze żyją, spisujemy je. 2 września odbywa się przy wyrskim pomniku Msza św. połowa w intencji uczestników tej bitwy. Kilka lat temu żyjących uczestników było ponad 30, w ubiegłym roku na uroczystość przybyło 10. My, młodzi ludzie w historycznych mundurach, chcemy kultywować tradycję polskiego żołnierza.

Grochówka i wata cukrowa

Wyrski piknik militarny to nie tylko strzelanina i wybuchy, choć w tym roku pirotechnicy zużyli 200 kilogramów materiałów wybuchowych. Na imprezę przybywały całe rodziny, grupy młodzieży na rowerach, harcerze. Wokół pola bitwy przygotowano dla nich stragany z napojami, wojskową grochówką, a nawet cukrową watę.

– Nasze zadanie jest niewielkie, wspomagamy organizatorów namiotami, pomagamy w organizacji, sprzedając wydawnictwa – mówi zastępca Dominik Nieradzik z 11. Drużyny Harcerskiej „Katharsis” z Mikołowa. – To bardzo ciekawy sposób na spędzenie wolnego czasu. Jako harcerze interesujemy się wojną, bo harcerze również w niej uczestniczyli. Na zbiórkach często mówimy o historii, o dokonaniach harcerzy. Aktualnie zdobywamy znak służby pamięci, związany z historią i miejscami pamięci.

Pojawili się również pasjonaci, rekonstruujący stare motocykle wojskowe.

– Kupiłem ten M 72 od pewnego starszego pana – mówi Mariusz Kurpiński z Ja-

U góry: Choć walka była zacięta, w jej wyniku nikt nie ucierpiał

Na dole: Militarny piknik rozpoczyna złożenie wienców pod pomnikiem Bohaterów Żołnierzy Września oraz salwa honorowa

strzębia Zdroju. – On go miał jeszcze z wojska, bo ten motor akurat służył w polskim wojsku w latach 50. Lubię takie motory. Mam jeszcze kilka innych, starszych. Jeździłem wcześniej motocyklami japońskimi, ale jazda takim zabytkiem daje mi więcej przyjemności.

Organizatorzy zapowiadają, że za rok rekonstrukcja odbędzie się ponownie. ■



Na polu bitwy pojawiła się również kawaleria



TONIEMY JAK TITANIC



– Dyrektor naszego szpitala w jednym z wywiadów telewizyjnych powiedział: „My się tutaj

tak czujemy, jakbyśmy płynęli na Titanicu”. Pytam: kto dopuścił do tego, że zbudowano Titanic? Do tego, że wypłynął on na pełne morze z dziećmi i 20-milionową dziurą. Ta dziura się już powiększyła do 40 milionów, a statek nie jest zawrócony do portu, nie jest oddany do naprawy. Dlaczego są takie nieprawidłowości? Kto je ukrywa?

Rząd domaga się, żebyśmy leczyli dzieci, a jednocześnie nie robi nic, aby faktycznie poprawić obecny stan służby zdrowia. Na obietnicach 5 mld zł chce się dzisiaj zbudować wielki sukces naszego rządu. My to doceniamy, ale nie przekuwamy tej kłęski – bo to jest kłęska – w sukces. Ludzie wierzą, że dano nam 5 mld. A ta obietnica zaistniała na razie tylko w głowie.

Myślę, że byłoby na rękę, abyśmy milczeli, poddali się. Ja to, co się już dokonało, przyrównuję, trochę może na wyrost, do powstania. Być może to powstanie lekarzy o swoją godność upadnie, ale nie będzie to ostatnie powstanie. Będą następne zrywy i następna walka.

Słask to nasza ziemia, nasze korzenie. Tu wyrastają owoce, którymi są nasze dzieci. Powinniśmy o nie dbać, żeby były dorodne. Na to nie wolno szczerzyć pieniędzy, bo to jest przyszłość narodu. W czym interes jest, żeby nie dbać o te dzieci? Niech odpowiedzialność za ich zdrowie spoczywa po obu stronach: lekarzy, ale również decydentów.

DR GRZEGORZ BAJOR
chirurg dziecięcy,
przewodniczący Związku
Zawodowego
Lekarzy w GCZDiM
w Katowicach

Korytarze Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki w Katowicach świecą pustkami. Od poniedziałku 22 maja trwa tam bezterminowy strajk lekarzy i pielęgniarek.

Kasia z Katowic po raz pierwszy przyjechała do GCZDiM w poniedziałek. Jej 7-letnia córka Agnieszka ma złamaną nogę. – Trafiłam na fatalny moment. Jestem tutaj już drugi dzień i nie mam dostępu do ortopedy – mówi mama Agnieszki. – Pielęgniarki nic nie wiedzą. Wprawdzie można się konsultować telefonicznie po godz. 14, ale nam się jeszcze nie udało. Z 23 poradni specjalistycznych czynne są tylko dwie: onkologiczna i hematologiczna. Na oddziały szpitalne przyjmowane są dzieci po konsultacji lekarza dyżurnego. – To jednak nie znaczy, jak niektóre media przekazują, że lekarze odeszli od łóżek najmłodszych pacjentów – mówi rzecznik prasowy szpitala Anna Kidawa. – Dzieci wymagające interwencji są konsultowane i przyjmowane na oddziały.

Ta gorąca atmosfera wokół szpitala dziecięcego w Katowicach sprowokowała słowa krytyki pod adresem personelu medycznego. – Nie jesteśmy jedynym szpitalem pediatrycznym, który strajkuje w Polsce. Przed nami prace ograniczyły placówki w Łodzi, Lublinie, Opolu, a po nas też w Sosnowcu. Jednak prestiż Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki spowodował skierowanie uwagi całej Polski na to właśnie miejsce – tłumaczy Anna Kidawa. – Na początku maja oflagowaliśmy budynek, lekarze brali urlopy na żądanie. Nikt jednak tego nie zauważył, więc stało się to, co się stało.

Obietnicom już nie wierzymy

– Nikt z nas nie chciał, aby do tego doszło – mówi dr Dariusz Basek, chirurg dziecięcy. – Chcę podkreślić, że pomoc medyczna jest. Nie jest prawdą, że dzieci cierpią, nie mają pomocy. Na naszym oddziale nie ma wolnych łóżek. Chcemy prawdy, a dopiero potem osądu.



MIROSLAW RZEPKA

O podjęciu strajku zdecydował wynik referendum, które odbyło się w GCZDiM 4, 5 i 8 maja. Spośród 1107 uprawnionych, głosy oddało 590 pracowników. Za akcją protestacyjną opowiedziało się 569.

Wtorkowe zapowiedzi ministra zdrowia Zbigniewa Religi o przekazaniu 5 mld złotych na służbę zdrowia, a także apele premiera Kazimierza Marcinkiewicza o zaprzestanie działań protestacyjnych nic nie zmieniły. Lekarze i członkowie związków stoją na stanowisku, że nie ustąpią, dopóki nie będzie faktycznych zmian. Mówią, że obietnic było już wiele. Wypowiedzi ministra i premiera traktują jako kolejną obietnicę bez pokrycia.

– Domagamy się szybkich zmian systemowych, ustawowych. Nie zadowala nas mamienie obietnicami – mówi dr Grzegorz Bajor.

Dyrekcja Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki nie jest w stanie spełnić żądań straj-

Poparzony Łukasz był operowany 25 maja. Monika Łaniewska, pielęgniarka, regularnie nawilża jego opatrunki

kujących. Przypomnijmy, że lekarze i pielęgniarki domagają się podwyżek płac. Na jednym z placzków, które związkowcy rozwiesili na terenie szpitala, czytamy: „Żądamy natychmiastowego obniżenia naszego wynagrodzenia z 3000 zł (wg GUS) do średniej krajowej z 2005 r., tj. 2400 zł brutto na pełny etat!”.

Dług szpitala rośnie

Dyrektor szpitala Renata Póda wystosowała do pracowników apel o rozważne podejmowanie decyzji o prowadzeniu akcji strajkowej. Podkreślając jednocześnie, że trudna sytuacja finansowa szpitala wynika także z braku stosownych rozwiązań systemowych w służbie zdrowia.

Szpital ma 40-milionowy dług. A każdy kolejny dzień strajku pograża go jeszcze bardziej. Jak tłumaczy rzecznik prasowy, zadłużenie wzrosło w wyniku remontu, który szpital musiał podjąć w ostatnim czasie: – Nie ma-

czy i pielęgniarek

prawdy



my żadnych zapasów finansowych.

– Uważamy, że dług jest bezpośrednim powodem zagrożenia naszych pacjentów – mówi dr Dariusz Basek. – Kiedy zepsuje się np. tomograf, firma mówi nam, że jeśli nie zapłacimy raz, drugi raz nie uwierzą nam w obietnice zapłaty. Niedziałający tomograf powoduje, że mają miejsce takie sytuacje: przyjeżdża dziecko z urazem brzucha, a ja go muszę transportować do innego szpitala, i jeszcze bardziej narażać jego zdrowie i życie.

Spółeczeństwo z oporem popiera strajkujących lekarzy. Być może dlatego, że informacje są niespójne. Mama 3-letniej Marioli mówi: – Jestem zadowolona z kliniki. Jest tutaj bardzo dobra opieka. Uważam, że lekarze mają prawo strajkować. Dziewczynka, trzymana przez mamę na rękach, niedawno przeszła trzecią operację serca.

Już na schodach jej mama mówi – Niech pani napisze, że ci lekarze uratowali życie mojej córki. Jestem im za to wdzięczna.

JOLA KUBIK



MOIM
ZDANIEM

KS. MAREK ŁUCZAK

Strajk lekarzy jest kon-trowersyjny sam w sobie. Nie chcę jednak rozstrzygać, czy w przypadku tej profesji drastyczna forma protestu jest zasadna. Opisane przez nas wydarzenie z Centrum Zdrowia Matki i Dziecka ma jednak wyjątkowy charakter. W telewizyjnych relacjach z pierwszego dnia pojawiły się zdesperowane matki, które z chorymi dziećmi przyjechały na konsultacje z bardzo daleka. Nie wnikając więc w istotę sporu, można zapytać o sprawy elementarne. Czy rzeczywiście nie dało się ogłosić w mediach, od kiedy planowany jest protest? Na pewno nie wszyscy by uwierzyli podanym informacjom, ale liczba przyjeżdżających do szpitala na darmo byłaby mniejsza. Rozumiem determinację lekarzy. Nie potrafię sobie jednak wyobrazić sytuacji, w której matki z chorymi dziećmi byłyby odprawiane z kwitkiem. Teraz, gdy wszyscy wiedzą, że lekarze nie przyjmują na konsultacje, jak mówiła nasza reporterka, szpitalne korytarze są puste. Jeśli organizatorom chodziło o medialny efekt, błagam, nie uprawiajcie socjotechniki kosztem chorych dzieci. Zawsze są jakieś za i jakieś przeciw. Ludzie mądrzy uwzględniają jednak priorytety.

DOLCE VITA EMERYTA

Znowu pokazuję język



tekst
JAROSŁAW
STARZYK

Rano wiadomość w Radiu Katowice: po ciężkiej chorobie odszedł Kazimierz Górski. Jeszcze jeden człowiek z takiej mojej osobistej listy osób szanowanych, autorytetów, bliskich – choć nigdy nie spotkałem się z nim bezpośrednio.

Wcześniej był Miłosz, Jan Nowak-Jeziorański, Herling-Grudziński... Tylu innych. Pisarzy, aktorów, księży, budowniczych, lekarzy, ludzi pomagających innym. I ten najważniejszy – Jan Paweł II, który jakoś tam (co ja mówię – zasadniczo) zmienił moje życie i myślenie. Wszyscy oni, choć zajmowali się bardzo różnymi dziedzinami, pozwalali mi na swoisty luksus: wiarę w człowieka. Dlatego zawsze po śmierci Kogoś Takiego miałem do niego coś w rodzaju żalu – dlaczego mnie zostawił?

Śmierć trenera naszych „orłów” sprawiła, że dowiedziałem się też czegoś o sobie, a myślę, że może w ogóle o ludziach. Odkryłem mianowicie, że ulegamy pewnemu złudzeniu: wydaje nam się, że więcej umiemy ludzi porządnym niż drani. Jest to oczywista bzdura, której by można bez trudu zaprzeczyć, wypisując na kartce, przedzielonej na pół linią, po jednej stronie tych „dobrych”, po drugiej zaś „złych”. Przecież nawet Lenin „wiecznie żywy” jest martwy.

We wspomnieniach o Kazimierzu Górskim dominują oczywiście jego zasługi dla polskiej piłki nożnej. Złoty medal olimpijski, trzecie miejsce na pamiętnych mistrzostwach w Niemczech. Niektórzy przywołują jeszcze jego skromność, która uwydatniła się na tle następców

(z wyjątkiem Piechniczka, który też – jak to Ślązok – wolił robić, niż godać).

I właśnie o „gadaniu”, w kontekście Górskiego, chciałbym opowiedzieć w tych zapiskach. Moliere bardzo

śmiesznie przedstawia w swojej komedii *Mieszczanin szlachcicem* tytułowego głupka, któremu jego nauczyciele uświadomili, że mówi prozą. Durny ten mieszcuch z ambicjami nagle odkrył, że jego gadanie jest czymś, co stanowi przedmiot badań naukowych. Ja natomiast, jako człek czytający i piszący, z wielką radością odnalazłem ludzi, którzy (nawet nie zdając sobie z tego sprawy) „mówią poezją”. Co ciekawe, nie ma w tym gronie ekspertów z mediów. Były nasz prezydent Lech Wałęsa ma swój ogromny wkład nie tylko w obalenie komunizmu, ale też w rozwój języka polskiego. Obowiązujący od wieków związek frazeologiczny: *na ten temat zmienił na sformułowanie: w tym temacie*. Dziś mówi w ten sposób większość dziennikarzy, którzy zarządają tym publiczność. Ale wróćmy do poezji. Sławne Wałęsowskie *plusy dodatnie i plusy ujemne* to nonsens z punktu widzenia prozy. Natomiast w poezji wyrażenie to odkrywa nam niesłychaną głębię, ba – jakąś ważną prawdę!

Sp. Kazimierz Górski też, nie myśląc o tym zupełnie, „mówił poezją”. Jego na pozór banalne zdanie rozpisane na wersy „odkrywa nam swoją dal”:

*piłka jest
Okragła
a bramki są
Dwie.*

Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie.

Sonda

TERESA BARANOWSKA
DYREKTOR III LO IM. ADAMA
MICKIEWICZA W KATOWICACH



– Program, który ma na celu zachęcenie zdolnych ludzi do pozostania na Śląsku, jest

na pewno ciekawym pomysłem. Już teraz bowiem często laureaci olimpiad, konkursów, stypendyści uciekają z regionu. Wśród moich uczniów jest wielu laureatów, aż trudno mi wszystkich wymienić. Myślę, że śląska kadra naukowa ze wszystkich renomowanych uczelni powinna ze sobą współpracować. Inicjatywę powinny podjąć także samorządy. Jak to zrobił chociażby Wrocław. Władze miasta wystąpiły z programem, który ściągnąć ma do Polski tych, którzy już wyjechali.

ANNA ORACZ
MATURZYSTKA, VIII LO
IM. M. SKŁODOWSKIEJ-CURIE



Wybieram się na studia na Uniwersytet Śląski, pomimo że wygrałam indeks na teologię na KUL. Interesowałam się zawsze kierunkami mało popularnymi i dlatego obawiam się, czy znajdę pracę w swoim zawodzie. Nie chcę robić tego, co mnie nie interesuje. Chciałam studiować geografię. Nauczyciele dopingowali mnie w tych staraniach. Po Olimpiadzie Teologii Katolickiej zdecydowałam, że będę studiować teologię. Bardzo mnie interesowała osoba Jana Pawła II. Byłam zadowolona, że tematem olimpiady był Dekalog. Dzięki temu mogłam poznać lepiej zasady chrześcijańskiej moralności. W okresie matur bardzo pomogli nam nauczyciele. Zdawałam historię, geografię, język rosyjski i rozszerzony polski. Teraz czekam na wyniki, które będą podane 15 lipca.

W tym roku po raz pierwszy kandydaci na studia na Uniwersytecie Śląskim, Politechnice Śląskiej i w Akademii Ekonomicznej będą mogli zapisywać się na wybrane kierunki bez wychodzenia z domu.

tekst
JOLA KUBIK

Internet nie tylko ułatwi, ale przede wszystkim usprawni proces rekrutacji. Maturzyści za pomocą stron internetowych uczelni wypełniają formularz rejestracyjny, który zostanie zachowany w centralnej bazie komputerowej. Podpisane potwierdzenie i komplet dokumentów kandydat powinien donieść lub wysłać pocztą. Potem komisja ustala listę rankingową. Ci spośród kandydatów, którzy uzyskali największą liczbę punktów, zostaną przyjęci na studia.

Prof. Anna Łabno, prorektor ds. kształcenia UŚ, mówi: – Z punktu widzenia techniki komputerowa rejestracja kandydatów jest zdecydowanie łatwiejsza od dotychczasowej. Okres rekrutacji jest w tym roku bardzo długi, dlatego, że rozdanie świadectw maturalnych odbędzie się dopiero 11 lipca.

Dla tych, którzy nie mają dostępu do Internetu, w budynkach uczelni udostępniane będą stanowiska komputerowe.

Postępowanie rekrutacyjne w Akademii Muzycznej im. Karola

Quo vadis



ZDJEŃCA MAREK PIEKARA

Adamieckiego w Katowicach w tym roku będzie miało jeszcze formę tradycyjną. Również Śląska Akademia Medyczna nie będzie w tym roku przeprowadzać elektronicznej rekrutacji. – Wprowadzenie takiego systemu jest w planach, ale na razie nie mamy odpowiedniego systemu komputerowego – mówi Izabela Koźmińska-Zyczkowska, rzeczniczka SAM.

Przyszłość uczelni wyższych

Obecni maturzyści, a przyszli studenci nie będą studiować w uczelniach, jakie znamy dotąd. Zmienia się bowiem system kształcenia. Jest to konsekwencja podpisania w 1999 r. przez Polskę Deklaracji Bolońskiej. Te nowe rozwiązania są ciągle jeszcze przygotowywane i dyskusyjne we wszystkich śląskich uczel-

Tak wygładzi jeden z egzaminów w LO im. M. Kopernika w Katowicach

niach. Zgodnie z ustaleniami procesu od roku akademickiego 2007/2008 obowiązkowe staną się studia „trzy plus dwa”, tj. licencjat, a potem magisterium. Tym samym zlikwidowane zostaną pięcioletnie studia magisterskie.

Rektor UŚ Janusz Janeczek ocenia, że idea programu jest dobra. – Na przykład po trzyletnich studiach na fizyce student będzie mógł podjąć magisterskie uzupełniające na chemii. Dzisiaj takie rozwiązanie jest możliwe tylko teoretycznie. Proces ten wymaga jednak restrukturyzacji całego systemu organizacyjnego uczelni – mówi prof. Janeczek. – Dla studenta lepiej jest, żeby było mniej wydziałów. Wtedy nabór na pierwszy rok jest dla wszystkich wspólny.

– Zmiana pozwoli także na wyspecjalizowanie jednostek wydziałowych w konkretnych ba-

Stan śląskiego szkolnictwa

S, maturzysto?



daniach – dodaje prorektor ds. kształcenia UŚ prof. Anna Łabno. – Wydziały będą miały większą swobodę w tworzeniu programu nauczania.

Studia popularne

– Studenci jednak nie są zwolennikami nowego systemu, wyraźnie preferując jednolite studia magisterskie – mówi Paweł Doś, rzecznik prasowy Politechniki Śląskiej.

Warto dodać, że studenci studiów pierwszego stopnia nie stracą żadnych przywilejów przysługujących do tej pory studentom pięcioletnich studiów magisterskich. Zachowane zostaje prawo do indywidualnego planu. Studenci studiów licencjackich będą mogli zaliczyć część studiów w uczelni zagranicznej, w ramach międzynarodowych programów wymiany „Sokrates”, „Erasmus”, lub odbyć zagraniczną praktykę w ramach programu „Leonardo

da Vinci”. A co po studiach trzy-letnich? Naukę można podjąć po roku czy kilku latach – w zależności od planów i sytuacji.

Przystąpienie do procesu bolońskiego jest koniecznością. Mimo że uczelnie niepubliczne mają wybór, to, jak mówi szef Biura Karier Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej im. Wojciecha Korfańtego w Katowicach Krzysztof Ferdyn, wcześniej czy później trzeba będzie się dostosować.

Pozyskiwać zdolnych

W opublikowanym niedawno przez „Rzeczpospolitą” rankingu wyższych uczelni w Polsce w pierwszej dziesiątce nie znalazła się żadna śląska uczelnia. Ten wynik zmusza do zastanowienia. Choć polepszają się warunki studiowania, rośnie kadra naukowa, coraz częściej studenci mają możliwość korzystania z europejskich programów wymiany, to nie sposób nie dostrzegać „słabego ogniwa”. Jest nim niewątpliwie prestiż. Najzdolniejsi absolwenci liceów wybierają inne ośrodki akademickie.

Władze Uniwersytetu Śląskiego chcą podjąć długofalowe inicjatywy, aby wyluskiwać młode talenty. Rektor UŚ prof. Janusz Janeczek mówi: – Program ma roboczą nazwę „Śląsk – kopalnia młodych talentów”. Chodzi nam przede wszystkim o laureatów olimpiad i stypendystów. Już na pierwszym roku studiów mamy dla nich stypendia naukowe. Ponadto podjęliśmy wstępne rozmowy z dyrektorami liceów w miastach akademickich: Katowicach, Chorzowie i Sosnowcu. Będziemy współpracowali z nauczycielami w uatrakcyjnieniu nauki w szkole, a także zapraszali uczniów na uniwersytet częściej niż dotychczas. Takie akcje nie są naszą specjal-

nością, ale inne uniwersytety w Polsce to robią.

Jest też drugi nurt tego projektu, o którym mówi prof. Anna Łabno: – Chcemy pomóc także najzdolniejszej młodzieży, która ma trudne warunki życiowe. W naszym regionie są obszary biedy społecznej, wykluczenia. Dlatego drugi nurt działań UŚ to zastąpienie rodziny.

W przypadku ŚAM wydaje się, że nie ma ryzyka utraty studentów. Istnieje problem taki jak w całej Polsce. Młodzi lekarze i pielęgniarki masowo wyjeżdżają do pierwszej pracy za granicę i coraz częściej nie wracają.

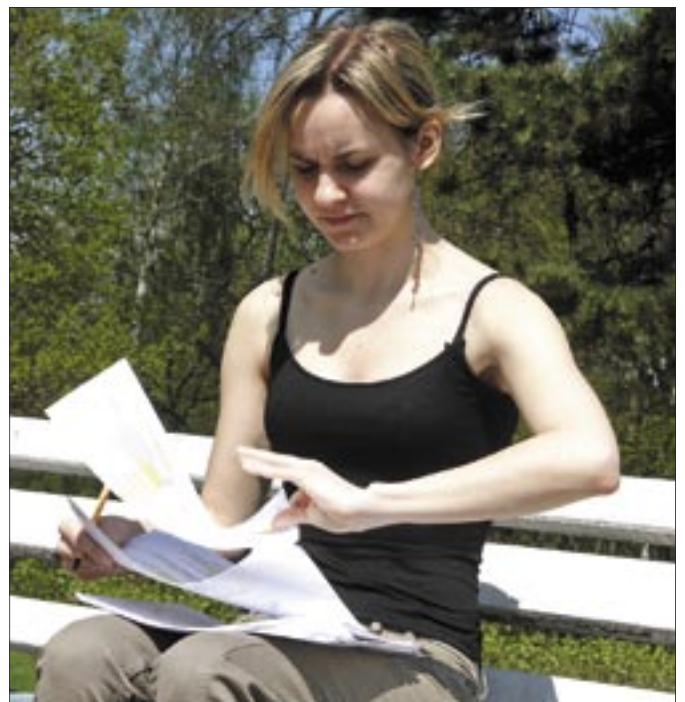
Tam, gdzie przyjemnie spędza się czas

Marcin Baron, rzecznik prasowy AE, twierdzi, że ludzie wyjeżdżają nie dlatego, że Śląsk źle kształci. – Młodzi ludzie wybierają studia tam, gdzie zdobędą dobre wykształcenie, ale też tam, gdzie przyjemnie spędza się wolny czas i gdzie po studiach znajdzie się interesująca, nowoczesna i

dobrze płatną pracę – mówi Marcin Baron. – Odpowiedzią na to jest szeroko rozumiany innowacyjny Śląsk. Śląsk, na którym świat nauki przeplata się z potrzebami biznesu. Niezmiernie istotna jest tu rola uczelni wyższych. Same uczelnie nie działają jednak niczego bez samorządów lokalnych i samorządu regionalnego, firm, jednostek badawczo-rozwojowych i całego grona innych instytucji zaangażowanych w rozwój regionu – dodaje Baron. – Na szczęście pojawia się coraz więcej wspólnych inicjatyw tych środowisk, co pozwala z optymizmem spoglądać w przyszłość.

Wydaje się, że jedyną szkołą w regionie, która nie musi zabiegać o studentów i kusić swoimi atutami kandydatów, jest najstarsza śląska uczelnia, Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego. – Mamy znakomitych profesorów, wysoki poziom dydaktyczny. Studenci mają komfort zajęć indywidualnych – mówi Aleksandra Szpinda, kierownik Działu Nauczania AM. Taka sytuacja niewątpliwie wynika ze specyfiki szkoły. ■

Do matury można się przygotowywać nawet w parku





Pracują i m

Tu jest klimat
jak w bazylice
w południowych
Włoszech
– mówią ci, którzy
pierwszy raz
wchodzą
do mikołowskiego
kościółka
św. Wojciecha.



tekst i zdjęcia
MIROSLAW RZEPKA

Remont wnętrza świątyni zakończył się niedawno. Na ścianach prezbiterium przywrócono malowidła z lat dwudziestych ubiegłego stulecia. Wszystkie ołtarze odnowiono. Cały kościół został pomalowany. Wcześniej odrestaurowano witraże. Dzisiaj wnętrza świątyni – ciepłe, przyciągające i zachęcające do modlitwy – jest ukończone.

Jak oni śpiewają!

Inny poważny remont to zasługa mikołowskiego organisty, dr. Władysława Szymańskiego. Organy w kościele św. Wojciecha to jeden z ciekawszych instrumentów na Śląsku. Jeszcze 20 lat temu jednak przypominały bardziej ruinę niż instrument.

– Dzisiaj zapraszamy na koncerty wybitnych organistów – opowiada pan Władysław. – Również w czasie liturgii można wykorzystać sporo możliwości tego niezwykłego instrumentu.

Mikołowanie śpiewali dobrze „od zawsze”. Jednak po remoncie organów organista pomaga im w tym znacznie skuteczniej. Może właśnie dlatego, gdy Roman i Ela z Katowic wybrali się kiedyś na Mszę

To jeden z najciekawszych instrumentów na Śląsku – mówi Władysław Szymański

św. do Mikołowa, w r ó c i l i oszłomieni.

– Jak oni tam śpiewają – mówili.

– To wspaniale! Będziemy tam jeździć na Mszę przynajmniej raz w miesiącu.

– Nie musiałem szukać recepty na rozśpiewanie parafii – uśmiecha się Władysław Szymański, na co dzień wykładowca w katowickiej Akademii Muzycznej. – Ludzie chcą śpiewać, więc moim zadaniem jest nie przeszkadzać. Ja powoli dodaję jakieś nowe pozycje do ich repertuaru i gram, jak nakazuje rzemiosło i przepisy liturgiczne.

Mikołowskie Dni Muzyki

Z parafią św. Wojciecha ściśle związana jest jedna z największych w regionie imprez muzycznych. Mikołowskie Dni Muzyki odbywają się w tym roku po raz szesnasty. Przyjeżdżają najwybitniejsi muzycy z całej Europy.

– Nauczyłem się już, że aby to się udało, trzeba ich zapraszać rok, a niektórych nawet dwa lata wcześniej – opowiada Władysław Szymański, dyrektor artystyczny festiwalu. – Najbardziej cieszy mnie publiczność. Na koncerty w naszym kościele przychodzi setki ludzi. Kameralne koncerty również mają stałą publiczność. Większość repertuaru to utwory religijne z wielowiekowego skarbcza najwybitniejszych kompozytorów.

Tradycja zakorzeniona

Mikołowskiej wspólnocie ubywa ludzi. Początko-



wo było to efektem naturalnego rozwoju. Na dawnym terenie parafii powstało w minionym stuleciu aż 18 nowych, samodzielnych parafii. Dzisiaj zaś, od 8 lat, w księgach parafialnych więcej jest zapisanych zgonów niż chrztów.

– Bardzo wiele osób, zwłaszcza młodych, wyjechało za granicę – mówi ks. kanonik Alfons Ja-

W mikołowskiej świątyni zachwycają również odnowione witraże
U góry po lewej; Ze sklepienia prezbiterium spogląda na parafian Chrystus Król

nik, mikołowski proboszcz. – Kiedy chodziliśmy z kolędą, sam nie chciałem wierzyć, że aż tak dużo ludzi wyjechało. Siedem, osiem osób w bloku to sporo.

Ci, którzy zostali, chcą się modlić i dbać o swoją świątynię. Najprzeróżniejszych inwestycji parafialnych z ostatnich kilkunastu lat nie sposób wymienić, ale każdy, kto



Parafia św. Wojciecha w Mikołowie

odłą się śpiewem

przyjedzie do Mikołowa, zobaczy wspaniały kościół, zadbane obejście i poczuje, z jaką troską parafianie dbają o kościół i cmentarz.

Spośród parafialnych grup warto wymienić krąg biblijny. Od lat spotkania prowadzi znana chyba wszystkim parafianom, niestrudzona katechetka Edyta Gryt. Oczywiście jest również wiele innych wspólnot, w których spotykają się dzieci, młodzież i dorośli. Spotkania odbywają się funkcjonalnym i dużym domu parafialnym. ■



HISTORIA

Pierwsza historyczna wzmianka o Mikołowie pochodzi z 1222 roku. Najstarszy kościół miał wezwanie św. Mikołaja i został zniszczony w 1785 roku przez huragan. Od XIII wieku kościołem parafialnym była świątynia św. Wojciecha – dzisiaj najstarszy zabytek Mikołowa – przebudowana w XVI wieku. Obecna, neoromańska świątynia została poświęcona w 1861 roku.



Św. Wojciech patronuje parafii od XIII wieku, a od 1998 r. patronuje również miastu



Obraz Matki Bożej Mikołowskiej przez wielu mieszkańców jest uważany za cudowny



ZDANIEM PROBOSZCZA

KS. KANONIK ALFONS JANIK

Dla mnie największą radością jest grupa czterystu osób, które codziennie rano uczestniczą we Msze św. Eucharystia jest najważniejsza w życiu parafii. Oczywiście pamiętamy również o najbardziej potrzebujących. Parafia pomaga osobom w potrzebie, wskazanym przez panie z zespołu charytatywnego. Ufundowałem też 10 stypendiów dla parafian. Bardzo żywy jest u nas kult Matki Bożej Mikołowskiej. Ponadto na życie parafii ma spory wpływ obecność sióstr boromeuszek, które mają w Mikołowie dom generalny. Siostry prowadzą szpital, katechizują, dbają o wystrój świątyni. Ze spraw gospodarczych ostatnio zajmujemy się starym kościołem. W jego podziemiach znajdują się ludzkie szczątki. Kiedyś chowano tam zmarłych.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. niedzielne o godz. 6.00, 7.30, 9.00, 10.00 (w starym kościele), 11.30, 12.00, 14.00, 17.30, 20.00 (od maja do października)
- Nabożeństwo ku czci Matki Bożej Mikołowskiej w środy o godz. 17.00
- Różaniec w aktualnych intencjach codziennie o 7.30
- Godzinki w soboty o godz. 7.30

GOŚC KATOWICKI
katowice@goscniezielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21
Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka

Nowa propozycja Teatru „Wojeteth”

Roztańczeni



MIROSLAW RZEPKA

Jak odnaleźć siebie w rozpędzonym współczesnym świecie? Między innymi na to pytanie odpowiada najnowszy spektakl grupy „Wojeteth”.

– Taniec współczesny ma pomóc młodym ludziom zaakceptować swoje ciało – mówi założyciel Studia „Wojeteth” o. Kasjan Górski, franciszkanin. – To bardzo ważne w epoce, gdy media generują kompleksy, eksponując ludzi młodych, zdrowych, bogatych i seksownych.

Zespół powstał przed sześcioma laty w Bytomiu. Obecnie dysponuje kilkoma salkami w podziemiu franciszkańskiego klasztoru przy parafii św. Franciszka z Asyżu w Chorzowie Klimowcu, w ramach Centrum „Trzej Towarzysze”. To właśnie tam rodzą się pomysły kolejnych spektakli. 25 maja w tamtejszym kościele odbyła się premiera inscenizacji „W siebie – dokąd?”.

Nowy spektakl opowiada o samotności i pragnieniu jej przekraczania. Mówi o pogoni za szczęściem, które często pojmowane jest przez ludzi bardzo ułomnie, jako bogactwo czy przyjemność. Spektakl tańczą cztery osoby: Monika Kasperczyk, Anna Morkis, Karolina Cichecka i o. Kasjan.

– To nasz kolejny krok w stronę takiego tańca, który jest mówieniem bez słów – opowiadają o swej choreografii. – Chcemy mówić o rzeczach trudno uchwy-

nych, niełatwych do wyrażenia, czasem brzmiących zbyt banalnie.

Na jaskrawo oświetlo-

nej scenie rozgrywa się dramat ludzkiego życia. Tancerze opowiadają ciałem. Tworzą obrazy międzyludzkich relacji. Demaskują ich powierzchowność. Obnażają potęgę drzemiącego w każdym z nas egoizmu. Opowiadają o pragnieniu przekraczania go i wychodzenia do innych z dobrem, może nawet z miłością. O codziennych rozterkach i wewnętrznych zmaganiach z samym sobą.

– Chcemy pokazać, że Kościół to ogromne bogactwo – wyjaśnia o. Kasjan. – Współczesny taniec jest w naszym kraju mało popularny, a można z jego pomocą naprawdę wiele powiedzieć bez słów. Tańcem można się modlić, ewangelizować.

Studio „Wojeteth” tworzy obecnie 15 osób. Oprócz spektakli przygotowują również nabożeństwa taneczne, ewangelizacyjne, Różaniec, a nawet Drogę Krzyżową. „Wojeteth” organizuje ponadto warsztaty „Przełamywanie barier przez ruch sceniczny i taniec”, które cieszą się wielkim zainteresowaniem zwłaszcza młodych ludzi. **MIROSLAW RZEPKA**

więcej informacji o teatrze na stronie www.wojeteth.pl

Żywa ikona, ruchoma ikona – to można zobaczyć podczas spektakli Teatru „Wojeteth”

TVP 3

TV Regionalna 04.06 – 10.06.2006

NIEDZIELA ■ 04.06

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Co to jest? – program rozrywkowy
- 16.45 Niedziela w Bytkowie – program rozrywkowy
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Aktualności sportowe

- 17.05 Trójka tam była
- 17.50 Kronika miejska Rybnik
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Powiedz stop – magazyn reportażów TV Katowice
- 19.00 Trudny rynek
- 19.25 Z życia Kościoła – magazyn katolicki
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe

CZWARTEK ■ 08.06

PONIEDZIAŁEK ■ 05.06

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 08.05 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium sprzed lat
- 16.50 Północ-Południe – magazyn redakcji bielskiej
- 17.05 Magazyn historyczny
- 17.50 Gramy dla Was
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 19.00 Cogito – program edukacyjny
- 19.10 Trafiony zatrudniony
- 19.40 TV Katowice zaprasza
- 19.45 Pełnosprawni niepełnosprawni
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Cogito – magazyn edukacyjny
- 08.05 Nasz reportaż
- 16.45 Aktualności
- 16.55 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Speed – magazyn motoryzacyjny
- 17.15 25 lat temu na Śląsku
- 17.50 Kronika miejska Wodzisław Śląski
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.10 Bajki – magazyn rowerowy
- 19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe

PIĄTEK ■ 09.06

WTOREK ■ 06.06

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Północ-Południe – magazyn redakcji bielskiej
- 08.05 Magazyn historyczny
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza
- 16.50 Raport budowlany
- 17.05 Służba zdrowiu
- 17.50 Relacje – przegląd gospodarczy
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Nasz reportaż
- 19.00 Wyścig Volsvarena
- 19.15 Zbliżenia filmowe
- 19.30 W dobrym stylu – magazyn
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 21.47 Prognoza pogody
- 22.05 Aktualności sportowe

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 25 lat temu na Śląsk
- 08.00 Trójka tam była
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Magazyn historyczny
- 17.15 Pomysł na weekend – magazyn poradnikowy
- 17.50 Kronika miejska Katowice
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Czwarta władza – program publicystyczny
- 19.10 Od Turynu do Pekinu – teleturniej sportowy
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe

SOBOTA ■ 10.06

ŚRODA ■ 07.06

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Raport budowlany
- 08.05 Służba zdrowiu – magazyn o profilaktyce zdrowotnej
- 16.45 Aktualności i Pogoda
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Pomysł na weekend
- 08.00 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
- 08.45 Zaolzie – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Poczta z wdziękiem
- 17.00 Śląsk jest piękny – gawęda Marka Szotłyska
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy